

„Amnestia pandemiczna” czyli jak wzmocnić narrację



„Amnestia pandemiczna”? To tylko kolejne wzmocnienie narracji

Kilka dni temu, w Halloween, *The Atlantic* opublikował [ten artykuł z opinią](#) ekonomistki Emily Oster, zatytułowany:

„OGŁOŚMY PANDEMICZNĄ AMNESTIĘ”

To, wraz z podtytułem...

Musimy wybaczyć sobie nawzajem to, co zrobiliśmy i powiedzieliśmy, kiedy nic nie wiedzieliśmy na temat COVID.

...krąży po Internecie.

W powszechnym odczuciu jest to pewnego rodzaju przyznanie się do porażki, być może uznanie, że „pandemia” nie była prawdziwa i że ci, którzy forsowali taką narrację – mylili się. A może i szczerą prośba o zrozumienie lub przebaczenie.

Ale chociaż nagłówek może zdawać się coś takiego sugerować – i jest całkiem możliwe, że został starannie dobrany, aby stwarzać takie wrażenie – to **w rzeczywistości nic podobnego.**

To nie są przeprosiny, krok wstecz czy przejście do naszej starej rzeczywistości sprzed Covid.

To tylko kolejne wzmocnienie narracji.

Widzieliśmy to już wcześniej.

W lutym tego roku Guardian opublikował artykuł rzekomo o „[naukowcach przyznających się do błędów](#)” co do „covid”.

A jak myślicie, jakie były te „błędy”?

Zaprzędawanie się, uginanie pod presją i zgoda na masowe wdrażanie potencjalnie śmiertelnej i całkowicie niepotrzebnej „eksperymentalnej” szczepionki?

Absolutnie nie. Oni po prostu nie ufali wystarczająco narracji.

„Szczерze mówiąc, nie sądziłem, że szczepionki zadziałają[...] Więc byłem całkowicie zaskoczony, gdy te pierwsze próby przeszły w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie 2020 i dostaliśmy ten wspaniały prezent. Były o wiele bardziej skuteczne, niż się spodziewałem”

Mówi jeden ze skruszonych naukowców.

„Maski sprawdziły się lepiej, niż się spodziewałem”

... powiedział inny.

Choć sformułowane jako „przyznawanie się do błędów”, te myśli w sposób wyraźny nie są niczym innym jak sprzedawaniem znanego starego oficjalnego kłamstwa, tylko z innej perspektywy.

Nie było to nic nowego, nic uczciwego. Po prostu współczesny odpowiednik zreformowanych grzeszników wychwalających Boga za ich nawrócenie do światła.

Artykuł w *The Atlantic* jest dokładnie tym samym.

„Nosiliśmy maski materiałowe na zewnątrz” żałuje Oster, ujawniając, że teraz zdaje sobie sprawę, że i tak nic to nie

dało (ale plastikowe maski w pomieszczeniach, oczywiście, *nadal* działają).

„Za długo utrzymywaliśmy szkoły zamknięte”, ubolewa dalej, nie wspominając, że nigdy nie trzeba było ich zamykać, jak również nie przyznając, że zrobiono to cynicznie, aby wywołać strach i izolację.

A największa wpadka ze wszystkich?

„Kiedy pojawiły się szczepionki, brakowało nam ostatecznych danych na temat względnej skuteczności szczepionki Johnson & Johnson w porównaniu z opcjami mRNA firm Pfizer i Moderna. Wygrały szczepionki mRNA. Jednak w tamtym czasie wiele osób zajmujących się zdrowiem publicznym było albo neutralnych, albo wyrażało preferencje J&J. To nie był nikczemny błąd. Był to wynik niepewności”

O, *mea culpa!* Niektórzy z nas nie zdawali sobie sprawy, że te zastrzyki Pfizera są tak niesamowite, jak się okazało!

Nadal uważasz, że jest to prawdziwe uznanie faktu, że sceptycy covidowi przez cały czas mieli rację?

Może przeczytaj cały artykuł, zanim przejdziesz do konkluzji?

W rzeczywistości prawdziwy sceptycyzm covidowy ma się nijak do tego kłamliwego g... nonsensu. [guff]

To po prostu kolejne pranie mózgu [mind-f***], po części polegające na wzmocnieniu narracji, a po części na usprawiedliwianiu negatywnych skutków ostatnich dwóch lat jako serii wypadków i „błędnych osądów” dokonywanych w chwili paniki, przy jednoczesnym utrzymywaniu, że wszystko zostało dokonane w dobrych intencjach:

„Ale większość błędów popełniali ludzie, którzy gorliwie pracowali dla dobra społeczeństwa”.

Mówi, zanim podsumowuje później:

„Uznajmy, że dokonywaliśmy skomplikowanych wyborów w obliczu głębokiej niepewności, a następnie spróbujmy współpracować, odbudować i pójść naprzód”.

Tak się zawsze dzieje. Po silnym gościu z mieczem przychodzi słaby z gąbką.

Zamiast prosić o amnestię, **sami proponują ją...** tym krnąbrnym sceptykom, którzy uznali, że te dwa i pół roku bycia na marginesie jest zbyt wyczerpujące. Kompromis.

Jeśli będziesz udawać, że nie chcieliśmy zrobić nic złego, wybaczymy ci, że mówisz (częściowo) prawdę o nas.

A jeśli dojdzie do jakiegokolwiek przebaczenia lub pokojowego porozumienia, my – wy czytający to, ja piszący to i wszyscy inni grzesznicy, którzy nie okażą skruchy – nie będą uwzględnieni.

Pani Oster usilnie stara się podkreślić, że:

„Możemy pominąć rozmyślnych siewców faktycznych dezinformacji”.

Tak – ona ma na myśli nas.

Oczywiście ta amnestia nigdy nas nie obejmie. Jesteśmy heretykami bez możliwości odkupienia.

Chodzi o siedzących okrakiem na barykadzie i powątpiewających.

Ci, którzy wciąż trzymają jedną nogę w drzwiach i desperacko szukają wymówki, by wrócić do środka i których można przekonać do zaakceptowania jakiejś małej słodkiej bzdury.

1. Covid był prawdziwym problemem i wymagał ważnych „działań w zakresie zdrowia publicznego”, aby sobie z

nim poradzić.

- 2. Wszelkie szkody wyrządzone przez te działania były czysto przypadkowe i były wynikiem mylnych lecz dobrych intencji.
- 3. Każdy, kto uzna punkty 1 i 2, będzie mógł wrócić pod ochronę głównego nurtu, bez względu na to, jak bardzo walczył przeciw narracji covidowej w przeszłości.

Ale załóżmy, że się mylę.

Założmy, że były to prawdziwe przeprosiny w imieniu ludzi, którzy na wpół zniszczyli świat w dążeniu do zdobycia większych pieniędzy i większej władzy, a teraz chcą, abyśmy przebaczyli i zapomnieli.

Cóż, wtedy mogą iść do piekła.

[Źródło](#)